

autor: Wojciech Oksieñciuk

firma: Armand – Wykrywacze metali

poczta e-mail: armand@armand.pl

strona internetowa: www.armand.pl

Prawa autorskie zastrzeżone. Wykorzystanie materiałów bez zgody autora zabronione.

CO KRYJE KOMPLEKS ARMAND

Zimowe popołudnie 1993 r. Kawiarenka redakcji „Głosu Wielkopolskiego” w Poznaniu. Spotykają się dwaj panowie. Podają sobie ręce. Przedstawiają się. Siedzą przy drugim stoliku popijając kawę. Słyszę fragmenty rozmowy: Poszliśmy w kierunku Zakrętu Śmierci. Robiliśmy zdjęcia... Zauważyłem w skale krawężnik skrzyni. Nie, to nie było złudzenie.

Kim byli ci panowie? Jeden z nich to red. Leszek Adamczewski, znany autor książek na temat poszukiwań skarbów. Drugim był Adam Górecki z Poznania. Pan Adam odpowiedział na apel Pana Leszka interesującego się ukrytymi skarbami III Rzeszy. Każdy wczasowicz PRL-u wie gdzie jest Zakręt Śmierci. Oczywiście pod Szklarską Porębą. Każda wycieczka FWP stawała na pobliskim parkingu Drogi Sudeckiej, łączącej Szklarską Porębę ze Świeradowem Zdrojem. Drogę Sudecką wybudowano w latach trzydziestych przez Niemców. Według mnie Zakręt Śmierci nie jest zbyt groźny... ale ciągle zastanawia mnie fakt rozbitego murku na krawędzi przepaści. Przepaści, - może to zbyt wielkie słowo, ale wyjazd samochodem za murek na pewno zakończyłby się śmiercią.

Sądzę, że Zakręt Śmierci celowo wybudowano do celów turystycznych. W poprzednich latach drzew iglastych poniżej zakrętu tu nie było. Rozciągała się piękna panorama na okolicę. Po przejściu skrótem nad Zakrętem Śmierci okazuje się, że obie jezdnie są na prawie jednakowym poziomie! Ale wróćmy do skrzyni. Wątpię, aby ktoś jej poszukiwał. Kto chciałby dowiedzieć się więcej szczegółów niech przeczyta fantastyczną książkę Leszka Adamczewskiego „Milczące ślady”.

O całej tej historii z tajemniczą, nigdy nie odnalezioną skrzynką przypomniało mi się po rozmowie z moim miejscowym informatorem. Pan ten prosił, by nie podawać w artykule jego danych osobowych. Obawia się rezydentów... III Rzeszy strzegących do dnia dzisiejszego ukrytych skarbów. Dolny Śląsk, a w szczególności Karkonosze były wręcz idealnym schowkiem dla

zagrabionego mienia w czasie II wojny światowej i to z dwóch powodów: geograficznego i politycznego. Karkonosze od wielu wieków znane były jako miejsca wielu kopalń i wyrobisk górniczych. Churchill zaś proponował wschodnią granicę Niemiec na Odrze i Nysie... Kłodzkiej! Także zagrabione skarby miały być ukryte tyle do czasu przejścia frontu i ewentualnego opuszczenia tych terenów przez wojska radzieckie. Historia spletała figła Niemcom. Granica powstała na Nysie - tylko że Łużyckiej! Mój informator powiedział - jeśli interesuje się pan tymi sprawami niech Pan pojedzie na Zakręt Śmierci. Pod zakrętem są dwa pomieszczenia po około trzy metry przygotowane do założenia dalszych ładunków i wysadzenia skały celem drążenia dalszego chodnika.

Pojechałem ponownie pod Zakręt Śmierci. Teren jest trudny do penetracji, skalisty, porośnięty drzewami. Drogę zagradzają powalone pnie. Chodzę, szukam. Nic. Wyjmuję komórkę - dzwonię do mojego informatora. -Kiedy Pan widział ostatni raz te groty? Po wojnie?- pytam. Słyszę: - No nie po wojnie, nie było jeszcze wtedy mnie na świecie. No może z dziesięć lat temu. - Może zabiorę pojutrze Pana samochodem w to miejsce, to mi Pan pokaże te chodniki! - Jutro nie mogę, jestem chory, mam gorączkę, leżę w łóżku, zapalenie płuc. - To może jutro będzie się Pan lepiej czuł? - Nie, pojutrze też nie. - No to do widzenia. -Do widzenia. Wyjechałem po dwóch dniach.

Przyjadę tu latem, poszukam skrzynki i tajemniczych wyrobisk górniczych. Pomimo, że nie odnalazłem śladów dawnej penetracji poszukiwaczy minerałów odnalazłem rzecz o wiele ciekawszą. Rzecz, o której nie pisał żaden dziennikarz, żaden tropiciel skarbów hitlerowskich Niemiec. Sądzę, że wielu autorów, opisujących te sprawy w wielu miejscach po prostu... nie była! Jak można przy leśnej, miejscami utwardzonej drodze, łączącej Zakręt Śmierci ze... stacją kolejową Szklarska Poręba Dolna nie zauważyć betonowego domku. Domek ten znajduje się kilkadziesiąt metrów poniżej sławnego zakrętu. Kto spojrzy na mapę, ten widzi, że Zakręt Śmierci leży na zboczu masywu zwanego Czarną Górą. Taki sam betonowy domek - wartownia znajduje się według mojej wiedzy tylko w okolicach Piechowic! Sprawę opisałem dokładnie w moim poprzednim artykule „Złoty pociąg czeka na sygnał wyjazdu”. W Piechowicach, jest niemal pewne, że w masywie Sobiesz, na zboczu którego stoi betonowa wartownia, znajduje się podziemna fabryka zbrojeniowa, a w niej sławny w poprzednich sferach rządowych „Złoty Pociąg”. Dlaczego by więc tutaj, obok Szklarskiej Poręby, w masywie Czarnej Góry nie mogła, poprzez analogię obiektową istnieć również ukryta podziemna fabryka.

W oddalonych o kilkanaście kilometrów Borowicach znajdował się obóz pracy. Więźniowie budowali Drogę Sudecką. Może obóz w Borowicach zaopatrywał w siłę roboczą fabrykę podziemną w Szklarskiej Porębie i Piechowicach. Cały region od XIX w. miał duże walory turystyczne, w latach wojny również je posiadał. Zaopatrywanie fabryk w robotników musiało być robione w miarę dyskretnie.

W związku z tym, że betonowa wartownia nigdy nie była opisana w literaturze, a jej usytuowanie bezsprzecznie wskazuje na obecność podziemnej fabryki zbrojeniowej III Rzeszy. Kompleks ten nazywam od swojego drugiego imienia nazwą Armand. Kompleks Armand w Czarnej Górze znajdujący się w pobliżu betonowej wartowni czeka na odkrywcę zasypanego wejścia. Jest szansa odkryć coś wspaniałego na terenie powierzchni o wiele mniejszej niż w Piechowicach. Karkonosze kryją jeszcze niejedną tajemnicę. O następnej opowiem w następnym artykule.

Wojciech Oksieñciuk